

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 281

Ruch rewolucyjny przeniósł się do Andaluzji

Hiszpańskie samoloty wojskowe bombardują powstańców

Jak donoszą ostatnie depe-
sze z Madrytu, ruch rewolucyj-
ny przeniósł się obecnie do An-
daluzji, gdzie kierownictwo
strajku generalnego przejęły w
swe ręce organizacje anarchi-
styczno-syndykalistyczne, od-
grywające w tej prowincji bar-
dzo doniosłą rolę.

W Madrycie nie tają obaw,
że akcja, rozpoczęta w Sewilli,
ogarnie szereg innych ośrodków.
W miejscowości Merva
doszło już do starcia pomiędzy
strajkującymi górnikami a gwar-
dją cywilną. Trzech gwardzi-
stów zostało zabitych. Rannych
jest 15 osób.

W Paterna del Campo pod-
palono kościół i plebanję. Po-
licja dokonała licznych aresztowa-
nia. W samej Sewilli aresztowa-
no 130 osób. W miejscowości
Barruelo pod Walencją
wysadzono w powietrze kaza-
ry gwardii cywilnej. Wiele ro-
dzin gwardzistów, tam zamiesz-
kałych zginęło na miejscu.

Według niepotwierdzonych
dotychczas wiadomości, liczba
policjantów, zabitych przez po-
wstańców w Asturji w pierw-
szym dniu powstania, sięga
200. Policjanci w pościgu za re-
belantami wkroczyli w okoli-
ce góryste, gdzie zostali wy-
strzelani przez powstańców.

Jak przypuszczają, socjaliści
usiłować będą dzisiejszej nocy
dokonać zamachu. W przewi-
dywaniu zajęć rząd wydał szereg
zarządzeń. Dzisiaj rano miał
się rozpocząć strajk powszechny
na kolejach. Władze jednak
powołały pod broń wszystkich
kolejarzy rezerwistów.

Samoloty wojskowe bombar-
dują powstańców, którzy ucie-
kają w okolice góryste. Sze-

reg grup powstańczych podda-
ło się władzom.

Według ostatnich danych
ofiarami rozruchów padło 500
zabitych i około 2000 rannych.
Jak donoszą z Barcelony w cza-
sie rewizji w gmachu kataloń-
skiego ministerstwa spraw we-
wnętrznych znaleziono 1000
karabinów, 8 skrzyń wypełnio-
nych bombami oraz wielkie ilo-
ści dynamitu.

PARYŻ. PAT. Agencja Ha-
vasa donosi z Madrytu: pow-
stańcy ustępują powoli z As-
turji, stawiając tylko opór na
przedmieściach Moviedo. Wed-
ług obliczeń rządu na przygo-
towanie rewolucji socjaliści wy-
dali przeszło 40 milionów pes-
tów.

Minister spraw wewnętrz-
nych oświadczył, iż powstanie
zostało już stłumione. Gabinet
zażądał od władz lokalnych
przyspieszenia postępowania
przed sądami wojennymi.

W kilku dzielnicach stolicy do-
chodziło w ciągu nocy do strzelaniny.
Liczba ofiar tych zajęć nie jest zna-
na. Stwierdzono, że powstańcy po-

siadali najbardziej nowoczesną broń.
Przywódcą socjalistów dep. Jimenez
de Assua został aresztowany.

W Sewilli w kilku punktach miasta
ustawiono karabiny maszynowe. W
Bilbao wywiązała się strzelanina,
w czasie której 4 osoby zostały zabite.
Strajkujący wyrządzili w kilku przed-
siębiorstwach poważne szkody. W
Algeciras proklamowano strajk. W
Gijon ostatnie grupy powstańców, któ-
re schroniły się w dzielnicach rybac-
kich złożyły broń. W Ciudad Real
aresztowano dr. Vallina, wybitnego
przywódcę syndykalistów.

BARCELONA. (PAT). Zaprzeczają
tu wiadomości, jakoby prez. Katalonii
Companys i jego towarzysze skazani
zostali na śmierć. Proces ich jeszcze
się nie rozpoczął.

BARCELONA. PAT. Miasto
ma dziś wygląd normalny. Tram-
waje, autobusy i kolej podziem-
na funkcjonują normalnie. Tea-
try i kina będą już dziś otwar-
te. Do miasta przybyły pułk pie-
choty afrykańskiej i batalion
Legii Cudzoziemskiej. Liczba o-
sob zabitych w Barcelonie wy-
nosi podobno 33.

LONDYN. PAT. Agencja Re-
utera donosi z Madrytu: w pro-
wincji Asturji powstańcy wysa-

dzili w powietrze samochód cięż-
zarowy, w którym znajdowało
się 52 żołnierzy. Wszyscy oni
ponieśli śmierć.

Gen. Batet wydał znajdują-
cym się w pobliżu Barcelony ok-
retnym wojennym rozkaz zbro-
bardowania czterech baraków,
w których schronili się rewolu-
cjonści. Dwa z tych baraków
stoją obecnie w ogniu. Dowódca
two okrętów wojennych zwróci-
ło się do władz z zapytaniem
co czynić z dwoma pozostałymi
barakami. Władze zgodziły się
na uwolnienie przebywających
w barakach powstańców pod
warunkiem, że niezwłocznie zło-
żą oni broń.

W Sewilli anarchiści i socja-
liści połączyli się we wspólnej
akcji. Strajkujący podpalił
słynny kościół historyczny św.
Trójcy w Sewilli. Spłonął on
doszczętnie.

Komunikacja kolejowa z ca-
łym krajem, z wyjątkiem As-
turji została przywrócona. Mi-
nister wojny oświadczył, iż od
początku wybuchu powstania

zginęło w Asturji co najmniej
50 osób.

MADRYT. PAT. Z Barcelo-
ny donoszą, że b. premierowi
Azana udało się wraz z dwoma
członkami Generalidad uciec
na samolocie do Francji.

Konferencja na Zamku

Wczoraj w godzinach wieczornych
Pan Prezydent Rzeczypospolitej
przyjął na dłuższej audyencji p.
prezesa Rady Ministrów prof. Leona
Kozłowskiego.

Polowanie reprezentacyjne

Wczoraj o godz. 9-ej rano Pan Pre-
zydent Rzeczypospolitej w towarzy-
stwie p. min. Beoka, b. premiera J.
Jędrzejewicza, szefa gabinetu wojsko-
wego płk. Głogowskiego i adiutantów
wyjechał na polowanie do Chodzieży.
Wśród zaproszonych gości znajdu-
ją się m. in. inspektorowie armii ge-
nerałowie Sosnkowski i Fabrycy.

Ułaskawienie posła Smoły

Przed kilkoma dniami Minister
Sprawiedliwości, Czesław Michałow-
ski, wystąpił z wnioskiem do Pana
Prezydenta R. P. o ulaskawienia po-
sła Smoły, skazanego prawomocnym
wyrokiem na 2 lata więzienia.

Poseł Smoła został ulaskawiony
przez darowanie pozostałej mu jes-
zcze do odbycia kary 17 miesięcy wię-
zienia.

4 osoby odpowiadają
za katastrofę

Sędzia śledczy w Krzeszowicach na
wniosek prokuratora wydał nakaz
aresztowania konduktora kołowego
wagonu, najechanego pociągu z Gdyni
Antoniego Kozłowskiego, oraz
blokowego, Bartłomieja Ziemińskiego.
Razem więc aresztowanymi po-
przednio G. Nicciem i A. Drabikiem
do odpowiedzialności za katastrofę
pod Krzeszowicami pociągnięte zo-
stały 4 osoby.

Francuski skandal policyjny

zatacza coraz szersze kręgi

PARYŻ (PAT). Śledztwo w
t. zw. aferze Marianiego, jak na
zwano skandal policyjny w Lil-
le, zatacza coraz szersze kręgi
dzięki cennym informacjom ja-
kich dostarczył organom śled-

czym aresztowany w Antwerpii
członek bandy, niejaki Mesmar,
zwany Wielkim Bernardem.

Wymienił on nazwiska wszy-
stkich klientów Marianiego oraz
dokładnie opowiedział policji,

w jaki sposób banda przemyca-
ła narkotyki i fabrykowała pa-
sporty samochodowe.

Obecnie wysiłki policji zmie-
rzają do odnalezienia drugiego
szefa bandy Józefa Torre, ker-
sykańczyka, któremu dotych-
czas udaje się pozostawać na
wolności.

Depesze z ostatniej chwili

Donoszą z Neapolu, że następcą tro-
nu, księżę Humbert, przyjął pre-
zesa prowincjonalnego komitetu orga-
nizacji Balilla, który wręczył księciu

legitymację organizacji małych Wło-
szek dla niedawno urodzonej córki
jego Mariji Pia, księżniczki sabaudz-
kiej.

Min. Barthou przybędzie do Rzy-
mu 4 listopada, t. j. w rocznicę za-
wieszenia broni na froncie włoskim.
Rozmowy dyplomatyczne rozpoczęły-
by się następnego dnia.

Chirurg. Błagowieszczeńskiej w Le-
ningradzie dokonał udanej operacji
serca, przebitego nożem nawydot. Ope-
racja zaszycia serca trwała 15 mi-
nut. Po dokonanej następnie trans-
fuzji krwi chorey odzyskał przytom-
ność, obecnie zaś powrócił do zdro-
wia.

Na szosie między miejscowościami
Schwarzenberg i Gruenheim wydarzy-
ła się wczoraj groźna katastrofa sa-
mochodowa, w której trzy osoby po-
niosły śmierć, a 2 zostały ciężko ran-
ne.

W miejscowości Stendhal w provin-
cji brandenburskiej zawałiła się wczoraj
z nieznanym dotychczas powo-
dów hala montażowa. 6-ciu robotni-
ków, zajętych przy budowie hali, po-
niosło śmierć, 15 zostało rannych.

Prezydent Francji Lebrun przyjął
wczoraj ambasadora w Warszawie
Laroche.

W miejscowości Beba (Egipt) po
spożyciu mięsa okrutnego wielbłąda
zmarło 8 osób, a 150 musiano umie-
ścić w szpitalach.

Krażownik „Suffolk” zdelat w ciągu
wczorajszego popołudnia uratować
50 członków załogi statku „City of
Cambridge”. Akcja ratunkowa pro-
wadzona przy bardzo wzburzonym
morzu była utrudniona.

Pomnik Pułaskiego w Ameryce

NOWY JORK (PAT). Ubiegłej
niedzieli w mieście Meriden
w stanie Connecticut odby-
ło się uroczyste odsłonięcie po-
mnika Pułaskiego. W uroczysto-
ści tej wzięło udział około 20 ty-
sięcy ludzi.

Po odsłonięciu pomnika odbył
się pochód organizacji pol-

skich z Meriden i okolicy z to-
warszyszeniem 10-ciu orkiestr.
W czasie uroczystości przemawiał
konsul generalny Marchlewski.

Pomnik stanął w najpiękniej-
szym punkcie miasta. Jest on
dziełem górala Juliusza Guc-
wy, mieszkającego obecnie w
Ameryce.

Wynik wyborów francuskich

PARYŻ (PAT). Niedzielne
wybory kantonalne miały prze-
bieg spokojny. Przywiązywano
wagę wyłącznie do wyborów
radców sejmików departamen-
talnych, gdyż wyborcy do sejm-
ików powiatowych nie mieli
znaczenia politycznego.

Frekwencja wyborców była
znacznie wyższa, niż w 1931 r.
Pierwsze głosowanie, jak było

do przewidzenia, nie dało osta-
tecznych rezultatów. Na opróż-
nione z powodu wygaśnięcia
mandatów miejsca, wybrano w
pierwszym głosowaniu 192 rad-
ców. 308 mandatów poddano
pod balotaż.

Prasa informacyjna przoro-
wa zgodnie twierdzi, że w dniu
onegdajszym odniosły zwycię-
stwo stronnictwa, popierające
rząd Doumergue'a.

Wyrok śmierci w Rzeszowie

Sąd przysięgłych w Rzeszo-
wie rozpatrywał sprawę nieja-
kich Janusza, Kapusły i dwóch
innych oskarżonych o zamor-
dowanie ś. p. ks. Smurłowicza
w Przybyszówce.

Trybunał skazał Janusza na
karę śmierci przez powiesze-
nie, a Kapusłę na 5 lat więzie-
nia. 2-ch pozostałych oskarż-
onych uniewinniono.

Dowcipna demonstracja
komunisty angielskiego w Londynie

LONDYN (PAT). Wczoraj
po południu nieznaną sprawką
zawiesił na gmachu ambasady
niemieckiej w Londynie wielką
białą chorągiew z napisem w je-
zyku angielskim: „Zwolnijcie
Thaelmanna”.

Urzednicy ambasady nie za-
uważyli od razu wywieszonej
chorągwi i dopiero gdy przed
ambasadą zaczęli gromadzić się

przechodnie, chorągiew spo-
strzeżono i pospiesznie usunięto
ją z dachu.

Okazało się, że jakiś osobnik,
prawdopodobnie komunistą an-
gielski, podając się za robotni-
ka, naprawiającego dachy,
wziął na dach sąsiedniego pała-
ku księcia Marlborough, skąd
przedostał się na gmach amba-
sady, wywiesił chorągiew i nie-
zauważony oddalił się.

Ci, co skradli 50 aut

BERLIN (PAT). Przed są-
dem berlińskim toczy się sensa-
cyjny proces przeciwko bandzie
niebezpiecznych złodziei samo-
chodowych, którzy w krótkim

czasie skradli 50 samochodów.

Wśród poszkodowanych wła-
ścicieli samochodów znajdują
się m. in. znana artystka Brygi-
da Helm, oraz znany lotnik nie-
miecki Udet.

Krwawe walki w Mandzurji
Powstańcy występują przeciwko wojskom japońskim

SZANGHAJ. (PAT). Dzi-
śniski donoszą, że w okolicach
Mukdena znajduje się liczna
grupa powstańców chińskich, li-
cząca około 75.000 ludzi. Pow-
stańcy ci schwytali pod wsią
Zsafi posterunki japońskie i
mandzurskie, które wymordo-
wali.

Według dalszych doniesień,
powstańcy zatrzymali pod Se-

chansian wagony towarowe, w
których jechali żołnierze japoń-
scy i mandzurscy. Powstańcy
wymordowali żołnierzy, za-
brali większą ilość broni i amu-
nicji. Pod Huntuniansi wywia-
zała się 3-dniowa walka pomi-
ędzy bandytami i wojskami ja-
pońsko-mandzurskimi. W
walce tej jest wielu zabitych i
rannych.

Tragedja ulicznej dziewczyny Kamienicznik podpalaczem

Przeżyła katusze teroryzowana przez sutenera

Postrachem warszawskich kobiet ulicznych, kręcących się w okolicy Dworca Głównego, był 36-letni Stefan Wlazło, „chodzący bufet”.

Wlazło prowadził od wielu lat potajemny handel wódką i racji swej profesji, włóczący się po nocach, zawierając częste znajomości z dziewczynami lekich obyczajów.

Groząc nożem, bijąc i kopiąc, te uposledzone przez los istoty, zabierał im przemocą wszystkie zarobione pieniądze. To też uciekano, gdy tylko pokazał się zdaleka, bo niejedna poznała jego ciężką rękę.

Ten niepoń czytał stule na jakąś ofiarę, bił i odbierał pieniądze. Zlikwidowano go dzięki przypadkowi. Oto policjant Grabowski przechodząc ulicą Chmielną usłyszał przeraźliwe krzyki, dochodzące z jednej z bram. Wszedłszy tam, zobaczył zakrwawioną dziewczynę. Była to kochanka Wlazły, Zofia Mastalerska.

Dziewczyna opowiedziała o henne swej znajomości z Wlazłą. Upatrzył ją sobie na ulicy i zaczął kiedys, żądając aby została jego kochanką. Gdy dziewczyna odmówiła, kopnął ją i powiedział:

— Jeszcze sama będziesz prosić, żebym został twoim opiekunem...

W tych sferach dziewczynie bardzo zależy na prawdziwym przyjacielu, któryby ją ostonił w niektórych ciężkich sytuacjach.

A Wlazło był silny i ludzie bał się go...

Mastalerska udała się więc do mieszkania Wlazły na ulicy Grójecką 59 i tam mieszkali wspólnie przez dwa lata. Ile wtedy oberwała siniaków, szturchańców i kopnięć?

Przypadek zrzucił, że się odczepiła od niego. W komisariacie policji zeznała, że dwa razy pchnął ją nożem, raz raniąc ją w twarz na ulicy Marszałkowskiej, a drugi raz wsadził jej noż pod bok w swem mieszkaniu. Innym znów razem spotkawszy ją w knajpie na Grójeckiej, kopnął w pierś z taką wściekłością, że dostała krwo-

toku.

Steroryzowana dziewczyna pozwałała mu robić ze sobą wszystko. Przestrzegała ją zawsze, że gdy pójdzie na skargę do policji, to on, albo jego brat krwawo się na niej zemścić. Takie same pogroźki otrzymały również koleżanki Mastalerskiej, a jedną z nich kopnął w

czasie odprowadzania do komisariatu. Zresztą opinia nożownika i awanturnika była dostateczną przestrogą przed zadziuraniem z tym drabem.

W sądzie dowodził, że całe zajście wynikało o wódkę, bo nie chciał dziewczynie dać na kredyt. Uderzyła go w twarz, a on jej oddał z nadatkami.

Krzyż Pański mieli lokatorzy domu przy ulicy Białostockiej Nr. 29 ze swym gospodarzem, Janklem Herszteinem. Ustawicznie kłócił się i dokuczał ludziom, wszczynając zatargi pod pozorem niepłacenia mu na czas komornego. Tylko ustawa o ochronie lokatorów hamowała jego zapędy, bo inaczej niewiada, czyby się ta wojna gospodarsko- lokatorska skończyła.

Najwięcej zawzięty był na drewnianą oficynę w swym domu, ustawicznie skarżąc się, że nie przynosi mu zysków.

— Trzeba to spalić, — mawiał do znajomych.

— Bój się Boga, co ty gadasz? — powstrzymywano go.

— A co będzie z lokatorami? — A co mnie obchodzi lokatorzy, przecież to nie są moi współwyznawcy...

Ten cynizm znalazł wreszcie swój wyraz. Pewnego ranka zaczął płonąć dach oficyny. Lokatorzy od razu powiedzieli, że to zrobił kamienicznik. Widziano przecież, jak o świcie kręcił się pod oficyną z butelką w rękę, a potem nagle znikł. Straż ogniowa wydała zaś opinię, że chodzi o podpalenie.

Wczoraj Hersztein stanął przed sądem pod zarzutem podpalenia oficyny, która od dłuższego czasu leżała mu na wątrobie.

Okazało się, że kamienicznik był karany wyrokiem za krzywoprzysięstwo, a nie tylko lokatorzy, bez względu na wyznaczenie zle o nim wyrażają się, bo nawet rabin uważa go za szantażystę i machera od złych spraw.

Zerował na miłosierdziu ludzkim

Brzydka afera policjanta

Policjant Czesław Łyczkowski ze Skolimowa wpadł na pomysł oszukańczej afery, żerując na miłosierdziu ludzkim dla sierot po policjantach, poległych w walce z bandytyzmem.

Zdobywszy sfalszowane upoważnienie komendanta posterunku policji w Skolimowie, opatrzone urzędową pieczęcią, chodził od domu do domu i zbierał ofiary, chowając je do swojej

przepastnej kieszeni.

Grasował przeważnie wśród miejscowego obywatelstwa, zapewniając, że o ile bez szemrania dadzą ofiarę, to stan bezpieczenstwa w Skolimowie, kulejący od dłuższego czasu, ulegnie znacznej poprawie.

Opowiadał więc, że policjantom potrzebne są rowery, bez których nie są w możności sprawowania w należyty sposób ciężkiej służby.

Ludzie dawali ofiary, rozumiejąc, że policjanci znajdują się naprawdę w ciężkich warunkach służby za małą pensję.

Zapytywano tylko od czasu do czasu, co słychać z rowerami? Na tych rowerach potknął się Łyczkowski. Gdy wiadomość o zbieranych przez niego ofiarach na tak wzniosły cel, jak sieroty po poległych policjantach, doszła do wiadomości władz, podjęto dochodzenie, kto upoważnił Łyczkowskiego do zajęcia się zbiorą datków i co się stało z zebranymi pieniędzmi.

Łyczkowski od razu przyznał się do popełnienia oszustwa i kradzieży pieniędzy z ofiar. Z policji wydano go, a wczoraj miał proces sądowy.

Bez odcisków



Poco znosić piekący ból odcisków, lub żółtych, zmęczonych, palących nóg, gdy jest tak łatwo pozbyć się wszystkich tych dolegliwości. Saltrat Rodell, zmieszany z wodą, wydziela tlen i nadaje wodzie kolor mleka. Gdy się zanurzą nogi w tej mlecznej kąpieli, ten przenika do por i wprowadza sole lecznicze do samego siedliska bólu. Odciski są tak dające zmieknąć, że można je odjąć w całości wraz z korzeniami bez bólu i niebezpieczeństwa. Spuchlizna, zapalenie, stwardnienia — wszystko znika. Można nosić jak najwygodnie! Opowie o całej numer mniejsze niż poprzednio.

Saltrat Rodell jest do nabycia we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumierkach za małą opłatą z gwarancją zwrotu pieniędzy. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

Sześciu Junaków przed sądem

odpowiada za pobicie mieszkańców

Wczoraj odbywał się proces przeciwko sześciu Junakom z Obozu Pracy Nr. 42 pod Nowym Dworem, oskarżonym o ekscesy antyżydowskie.

Zajście wynikało wskutek bójki jakiegoś żołnierza, który w stanie podchmielonym zaczął się przechodzić i wszczynał z nimi burdy. Żołnierz ów spotkał się z energiczną odprawą ludności Nowego Dworu, która ze swej strony poturbowała jeszcze jakiegoś młodego osobnika w mundurze. Był to Junak, nie mający nic wspólnego z awanturami, a który ucierpiał tylko wskutek fatalnego zbiegu okoliczności.

Junak poszedł na skargę do swych kolegów, opowiadając o niesłusznym pobiciu. Momentalnie padły hasła odwetowe i 50 Junaków ruszyło na miasto, aby pomścić razy zadane koleźce. W takich okolicznościach rozgorzały namiętności i antagonizmy. Trzy osoby poturbowano kijami, wybito kilkanaście szyb.

Na drugi dzień posypały się skargi przeciwko Junakom. Zarządzono śledztwo, które jednak nie mogło doprowadzić do ujawnienia sprawców. Wykrycie winowajców odbyło się według dawnego sposobu w armji rosyjskiej. Wszystkich Junaków zebrano w ordynku służbowym, w dwuszeręgu i poszkodowani poznawali sprawców. Wybrano sześciu Junaków: Walentego Kowalczyka, Stanisława Andrzejewskiego, Mariana Zarankiewicza, Stanisława Kwiatka, Jana Witka i

Jana Wróblewskiego. Wszystkich aresztowano i osadzono w więzieniu. Na wczorajszej rozprawie zjawili się w szarych strojach aresztanckich. Do winy nie przyznawali się, twierdząc, że nie brali udziału w bojce.

Skazanie zabójcy

RÓWNE. W czerwcu 1933 r. wybuchł pożar w lesie firmy „G. Sznajder i S-ka” obok Myszalówki (pow. Kostopol). Tylko dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej spłonęły 3 sągi drzewa, albowiem rozszerzaniu się pożaru sprzyjał lekki wiatr i panująca od dłuższego czasu posucha.

Podjezranym o podpalenie był Antoni Falikowski 20-letni mieszkaniec dawnego szlacheckiego zaścianka Myszalówka. Falikowski i jego młodszy brat Bronisław byli znanymi kłusownikami i złodziejami leśnymi. O wielu ich sprawkach wiedział Emiljan Sawicki, były parobek w domu ojca Falikowskich.

W styczniu 1934 r. miała się odbyć w Sądzie grodzkim w Beżynie rozprawa przeciwko Falikowskiemu oskarżonym o defraudację leśną. Na liście świadków figurował Sawicki. Nie stawiał

się jednak w sądzie, ponieważ został znaleziony bez życia straszliwie zmasakrowany.

Wszelkie dowody zebrane w śledztwie przemawiały za tem, że zbrodnię tę popełnili bracia Falikowscy.

Proces, który toczył się przed Sądem Okręgowym w Równem (przew. s. o. Kaszewski) miał charakter wybitnie poszlakowy, gdyż oskarżeni nie przyznali się do winy i nie było bezpośrednich dowodów ich winy. Przewód sądowy dał sporo materiału do wodowego.

Antoni Falikowski, który odpowiadał za zbrodnię podpalenia i zabójstwa, został z pierwszego zarzutu uniewinniony, za zabójstwo zaś skazany na 8 lat więzienia. Bronisław Falikowski został uniewinniony.

Echa procesu politycznego

RÓWNE. We wrześniu 1932 r. toczył się przed Sądem Okręgowym w Równem wielki proces polityczny 50-ciu wyrotowców oskarżonych o przynależność do O. U. N. W charakterze świadka zbadany wówczas został Trofim Matwiejczuk, którego zeznanie wydało się prokuratorowi kłamliwe. Matwiejczuk został na miejscu aresztowany.

Obecnie po dwóch latach stanął przed Sądem Okręgowym w Równem (s. o. Goszczyński) pod zarzutem fałszywego zeznania w sądzie. Oskarżony tłumaczył się nieświadomością. Sąd uznał tłumaczenie za wiarygodne i Matwiejczuka uniewinnił.

KTO PRAGNIE potęgi Polski na morzu — ten popiera czynnie Fundusz Obrony Morskiej. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

Czyja własność?

(S. F.) Do podrzuconego dziecka nikt się nie chce przyznać, ale do zgubionej dwudziestozłotówki przyzna się chętnie każdy, kto stoi w pobliżu.

I dlatego, gdy w urzędzie pocztowym jeden z interesantów podniósł zgubiony przez kogoś 20-złoty banknot i rozejrzawszy się dookoła, jakby szukając właściciela, prawie wszyscy wyciągnęli ręce.

— Dawaj pan, to mój! — odezwało się naraz kilka głosów.

— Dwa lata go szukam i nareszcie znalazłem!

— Na pewno mój! Po obrazkach poznaję! Kropla w kroplę takie same, jak na moim.

Najbardziej jednak gorączkowo wali się dwaj panowie, Zygmunt Lisia i Eugenjusz Czarniecki, którzy za wszelką cenę, chcieli wyrwać banknot z rąk znalazcy.

— To mój! — krzyczał p. Zygmunt, odpychając natrętnego konkurenta — Ciotka mi dała, żebym jej znaczek za 30 groszy kupił, podchodzę do okienka i widzę, że nie mam.

— Pan mi ciotka i znaczka mi nie zalewaj! — bronił się pan Eugenjusz. — Gospodarzowi miałem forę pocztą wysłać, bo

się z nim procesuje, podchodzę do okienka, patrze — dwadzieśtu złotych mi brak.

— Panu i teraz brak, i wczoraj było brak, i tydzień temu było brak!

— Ale zrozum pan, że to forsa na gospodarza.

— Tak samo dobry mój znaczek, jak pański gospodarz.

— No to kupię panu znaczek — próbował ugodowo załatwić p. Eugenjusz.

— Hi! Jaki cwaniak! 30 groszy mnie daj! A co ciotka powie na reszcie?

— Panie szanowny! Nie bujaj pan z ciotką. Jesteś pan człowiek dorosły i sam na siebie bierz odpowiedzialność. Bierzem po 10 złotych. Zgoda?

P. Zygmunt, widząc, że zbiera się coraz więcej ludzi, szybko kiwnął głową na zgodę i w dwóch rzucił się na znalazcę. Znalazca jednak banknotu z ręki nie wypuścił. Przyszedł mu na pomoc policjant, który dwóch właścicieli banknotu wylegitymował, a banknot odniósł do komisariatu.

Banknot został skonfiskowany na rzecz skarbu, a jego rze komy właściciele otrzymali po 10 złotych, ale grzywny za zakłócenie spokoju publicznego.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 Muzyka lekka; 13.05 Dwadzieścia pięć minut na Węgrzech (muzyka węgierska); 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Fragment teatralny; 16.00 Świat przez radio — gazetakta dziękowa Nr. 2; 17.00 Recital skrzypcowy; 17.25 Pogadanka dla kobiet; 17.35 Muzyka lekka; 17.50 Poradnik sportowy; 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.15 Koncert; 18.45 Odczyt; 19.00 20 minut starych mistrzów; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 To samo a jednak o innego; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert; 21.40 Recital śpiewaczy; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 23.05 Dalszy ciąg muzyki.

„ŚWIAT PRZEZ RADJO”

Spotkawszy się z wielkim powodzeniem u radiosłuchaczy gazetakta dziękowa p. t. „Świat przez radio”, nadana będzie jako Gazetka Nr. 2 dziś o godz. 16.00. Audycja ta, tak, jak poprzednim razem, przyniesie sze-

zeg aktualni z kroniki wydarzeń świata, humor i dowcip ożywione muzyką redakcją. Audycję opracował Harvey i Jaworski.

MUZYKA STARYCH MISTRZÓW
Obok najnowszych kierunków muzyki kulturowana zawsze adoracja starych mistrzów znajduje wyraz w dzisiejszym koncercie radiowym o godz. 19.00. Wykonawcami będą Stefan Schleichhorn, altowiolista i Mada Orlińska, pianistka. Program obejmuje mało znaną sonatę Beethovena na mandolinie i cembalo w opracowaniu na altówkę i fortepian przez Schleichkorna. Poza tem w programie Haydn, Locatelli, Senalle i Sonis.

KWARTET WOKALNY W RADJO

Występ kwartetu wokalnego solistów pod kierunkiem Czesława Żelechowskiego, który spotkał się ze strojnym entuzjazmem i przyjaznym przyjęciem, wystąpi tym razem przed mikrofonem warszawskim dziś o godz. 19.30. Polskie piosenki często o charakterze ludowym stanowią popis tego nowego i doskonale zapowiadającego się zespołu.

Wesoły Kącik

KATASTROFA



Katastrofa miała przebieg następujący. Pan Cyper jechał z żoną do Kuluszek i wyszedł na korytarz wagonu, żeby trochę odetchnąć. Ujrawszy w oknie przy drzwiach młodą niewiastę, podszedł do niej i, żeby coś powiedzieć, powiedział:

— Ładna pogoda, co?

— Owszem, — zgodziła się niewiasta.

Słowo „owszem” pan Cyper zrozumiał nie tylko na korzyść pogody, ale i na swoją i, pod pretekstem wyrznięcia przez okno, oparł się o samotną pasażerkę.

Wtedy właśnie nastąpiła katastrofa. Drzwi się otworzyły i pan Cyper razem z niewiastą wyleciał z pędzącego pociągu! O stopnie na szczęście nie zawadziło. Rumieli na nasymp kolejowy i po nasymp zsunęli się na dół.

Przez chwilę leżeli oszołomień. Pierwszy ocknął się pan Cyper.

— Gdzie ja jestem? — mruknął. — Na tym, czy na tamtym świecie? Czy ja jestem ja, czy jestem mój nieboszczyk?

Rozejrzał się dookoła, żeby stwierdzić czy jeszcze żyje, czy już umarł? Zapadał zmrok, przedmioty trudno było odróżnić i obserwacja wypadła niekorzystnie.

— Sie zabiłem. — stwierdził pan Cyper i tracił swoją towarzyszkę.

— Koleżanko nieboszczyczko! Jak się czujecie?

Niewiasta otworzyła oczy.

— Gdzie my jesteśmy?

— Na tamtym świecie — wyjaśnił pan Cyper. — Tylko nie wiem w jakiej dzielnicy. Czy w raju, czy w piekle?

— Co pan wygaduje? — przez straszyla się niewiasta. — Przecież my rozmawiamy!

— My? Jakie „my”? Nas już nie ma! To są nasze dusze.

— Plecie pan głupstwa!

— Głupstwa? A co paniby chciały? Wpaść z pędzącego pociągu i żyć? Jeszcze niema tak dobrze! Ale nie przejmuj się pan! Niema czego żałować. To całe życie i nic nie jest warte!

Towarzyszka pana Cypera przyjrzała mu się uważnie.

— Pan się pewno uderzył w głowę.

— W głowę nie, ale w nogę. owszem. I jestem ciekaw, co robi dusza, jak ją boli noga? Tu pewno są jakies dusze doktorów... Trzeba będzie zawołać... Hop, hop!

Ale nikt się nie odezwał.

— Widzi pani? — westchnął pan Cyper. — Nikogo niema. To nie jest to, co u nas. Tu niema dancing, tu niema kawiarnia. Dusza nie pójdzie tańczyć fokstrotą i się włóczyć po nocach. Musimy poczekać do rana aż się trafi jakiś anioł.

Towarzyszka pana Cypera machnęła ręką.

— Zostawiłam w wagonie rze-

Aleksander Szek był obywalem austriackim. Mieszkał w Brukseli. Gdy wojska niemieckie wkroczyły w granice Belgii, Szek od razu wszedł w kontakt ze sztabem, oczywiście przyrzekając dostarczenie najlepszych informacji z szeregow nieprzyjacielskich.

W ciągu krótkiego czasu Szek zdobył całkowite zaufanie Niemców. A o to zdaje się Szekowi w pierwszym rzędzie chodziło.

W tym samym mniej więcej czasie sztab niemiecki był zaniepokojony pewnymi wypadkami, które ze względu na swój charakter wykazywały, że wiele cennych informacji, otaczanych największą tajemnicą, przedostały się nazewnątrz. Któż mógł to zrobić? Na niepokojące to pytanie nie było zrazu odpowiedzi. W każdym razie nie ulegało wątpliwości, że w samym sztabie grasuje szpieg i wylawia informacje.

Zarządzono najciszejszą obserwację, ale nie wykazała ona niczyjej winy. Z centrali w Berlinie nadeszły wiadomości, że kilkakrotnie szyfrowane depe-
sze przedostały się do niemieckich rak i zostały przekazane armjom nieprzyjacielskim.

Do Brukseli przyjechali specjaliście wysłani, najzdolniejsi wywiadowcy. Mieli oni za zadanie zdemaskowanie ukrytego wroga. Ale i ich akcja, choć otoczona była najciszejszą tajemnicą, nie dała efektu. A tymczasem z dnia na dzień Niemcy przekonywali się, że najbardziej zakonspirowane informacje są przejmowane i powodują w następstwie klęski na różnych odcinkach frontu.

Wreszcie znalazł się jakiś sprytny wywiadowca, który z nieznanymi bliżej powodów zwrócił uwagę na Aleksandra Szeka. Mimo czujnej i stałej opieki nie udało się stwierdzić, by Szek pozostawał w kontakcie z nieprzyjacielem. Dopiero po jakimś czasie, po jednej z ciężkich i krwawych bitew stwierdzono, że Szek znikł. Ale tak, że nie można go było nigdzie odnaleźć.

A od tej chwili wszystko odbywało się w najlepszym po-

czy — westchnęła ciężko. — Co to będzie?

Pan Cyper zaśmiał się ironicznie.

— Nieboszczyczko! Nie bądźcie dzieckiem! Co pania obchodzi rzeczy? Czy pani żyje? Pani jest duszą! A czy duszy potrzebna walizka, potrzebny puder, potrzebna koszula na zmianę?...

Gdy pan Cyper w ten sposób uspokajał swą towarzyszkę, w pociągu zauważono wypadek; za trzymano pociąg i po chwili tłum pasażerów, z wystraszoną panią Cyperową na czele, znalazł się na miejscu.

Pani Cyper, ujrawszy swego męża z jakąś niewiastą na trawie, zapomniała o strachu i wzbuchła wściekłość:

— Łobuz! To poto tyś wyleciał z pociągu? Czekaj, ty świniutuch.

Pan Cyper spojrział z wyrzutem na żonę i westchnął ciężko:

— Regina! Nawet na tamten świat ty musisz za mną przylecieć? Uszanuj przynajmniej nieboszczyka.

Napoleon Sądak.

Bacność! III B! Tajne!

Rewelacje z za kulis szpiegostwa światowego

Pokrzyżowane plany cesarza Wilhelma II

rzędu. To wreszcie dało słuszne podstawy do oskarżenia Szeka o akcję antyniemiecką.

I nie omylono się. Szek istotnie pracował na rzecz aliantów. Co skłoniło go do tego kroku, trudno ustalić. Faktem jednak jest, że stosunki swoje z Niemcami użytkował na demaskowanie swych rzekomych przyjaciół.

Dodajmy, że Szek był z zawodu inżynierem. Wynałaził on jakiś instrument, który umożliwiał mu przejmowanie depe-
sz nadawanych przez radio. I w ten sposób, gdy ze sztabu armii niemieckiego nadawano depe-
szę, chwytal ją Szek i kierował do sztabu połączonych armii francusko - angielskiej.

Udało się Szekowi poza tem przejąć depe-
szy wysłane przez Niemców do swego przedstawiciela w Waszyngtonie. Przypo-

minamy, że Niemcy prowadzili wówczas akcję polityczną o doniosłym znaczeniu. Cesarz Wilhelm rozumiał bowiem, że za wszelką cenę należy dążyć do utrzymania ze St. Zjednoczonymi najlepszymi stosunków i w ten sposób nie dopuścić do ich udziału w wojnie światowej. Było bowiem jasne, że w chwili gdy St. Zjednoczone przystąpią jako sojusznik do aliantów, los Niemców będzie przesądzony. Niemcy czynili więc wszystko, aby sparaliżować wpływy kilku polityków amerykańskich, którzy parli do przystąpienia do aliantów.

I zapewne akcja ta przyniosłaby rezultat gdyby nie Szek. On to był właśnie tym, który przejął depe-
szy przesyłane do Waszyngtonu. Natychmiast zakomunikowano o tem Anglii. Pracę rozpoczęli dyplomaci an-

gielscy i ostatecznie unieszko-
dliwiono Niemców i St. Zjedno-
czone przystąpiły do działań wojennych. Od tej chwili datuje się załamanie w szeregach niemieckich i późniejsze wypadki stwierdzają niezbicie, że przystąpienie St. Zjednoczonych było dla Niemców zbyt silnym ciosem.

A wszystko to stało się dzięki Szekowi. Jemu świat cały wdzięczny, że pozo-
ga wojenna nie trwała już długo. Gdy zdemaskowano działalność Szeka, Niemcy dokładali starań, by do stać go w swoje ręce. Ale Szek wpadł jak kamień w wodę.

Jak później stwierdzono wyciągnięto go z Holandji i tu zamieszkał pod fałszywym nazwiskiem. Mściwa dłoń niemiecka nie dosięgła go.

Dalszy ciąg nastąpi
Emge.

Zdemaskowanie upiorów Chicago

Zatrzymanego natychmiast przesłuchano, ale z skąpych odpowiedzi wynikało, że poznany przez komisarza Hartinga inżynier należy do rzędu ludzi, którzy niełatwo ulegają.

Decyzja nastąpiła natychmiast. Inżyniera przewieziono do gmachu policji i tu rozpoczęło się śledztwo na cały szpiegostwo. Gdy po dwóch godzinach takiego badania, przeplatanego wymysłem biciem, inżynier w dalszym ciągu milczał, zastosowano badanie „trzeciego stopnia”.

Znęciano się nad inżynierem w sposób nieludzki, poddawano go najbardziej „nowoczesnym” torturom. Ledwie dysząc inżynier po upływie godziny wyszepotał:

— Powiem!

I opowiedział. Podał dokładne nazwiska swych współników, wskazał obecne ich miejsce zamieszkania. Największą sensację stanowiło oświadczenie, że cała robota nie była pomysłem bandy, trudniącej się wogóle tylko włamaniem. W swoim cza-

siu zgłosił się do nich pewien gość i za olbrzymią sumę zapropomował im, by wykradli z laboratorium bakteriologicznego za raki dzumy i dokonali kilku morderstw.

W pierwszym rzędzie ofiarą miała paść tancerka Ethel Regnault. A gdyby policja nazbyt gwałtownie wzięła się do śledztwa, zadaniem bandy miało być wywołanie paniki w Chicago przez dokonanie innych morderstw, a nawet pozwolono im na porwanie wybitniejszych oficerów policji.

Zeznania rzekomego inżyniera wywołały zrozumiałą sensację. Według otrzymanych wskazówek dotarto do meliny bandy i wyłowiono ich pokolei. Zdziwienie ich nie miało granic, tak pewni byli bezpieczeństwa.

Okazało się bowiem, że banda pracuje wspólnie od szeregu lat i choć nieraz niejedyn z nich do-
dostawał się w ręce władz, nie było wypadku zdrady.

Tym razem przeliczyli się. Arresztowani, jak stwierdzono w kartotekach policyjnych byli nie

jednokrotnie karani za włamania do banków i mieszkań prywatnych. Zaden z nich jednak nie miał procesu o zabójstwo. Widocznie łatwość zarobku pchnęła ich w inną „dziedzinę” i zaprowadziła za kratki.

Obecnie chodziło już o ujawnienie nazwiska tajemniczego szefa, który toż był olbrzymie sumy na to, by morderców ludzi. Przesłuchani w tej sprawie członkowie bandy nie chcieli ujawnić nazwiska, ale gdy znów zagrożono badaniami „trzeciego stopnia” rozwiązały się im języki.

Kolejno oświadczyli, że robotę finansował milioner Hidson. Komisarz Harting, który znał całą sprawę najlepiej, nie był wcale zdumiony. Rozumiał, że w grę tu weszła typowa za-
drość, a zdradzonemu narzeczony postanowił się zemścić. Wybrał jednak zgoła dziwny sposób.

Nie pozostawało więc nic innego jak odszukać milionera. Rozesłano telefonogramy do wszystkich miast. Poszukiwania trwały bezmała dwa miesiące, ale nie przyniosły rezultatów. Zdawało się, że już nigdy nazwisko mściwego milionera nie wypłynie na powierzchnię, gdy o to zupełnie niespodziewanie w kronice wypadków jednego z pism ukazała się w rubryce „Wy-
nadki dnia” następująca notatka:

Wczoraj targnął się na życie znany przemysłowiec Hidson. Przybyły lekarz stwierdził śmierć. Przyczyną samobójstwa nieznana. Zwłokami tragicznie zmarłego przemysłowca zajęła się rodzina.

Notatka ta doreczona komisarzowi Hartingowi wyjaśniła mu wszystko dostatecznie. Młodziemu zapewne dowiedział się, że banda została zdemaskowana i obecnie rozumiejąc, że los jego jest przesądzony, wolał sam wymierzyć sobie sprawiedliwość. Zemsta jego za porzucenie przez tancerkę była straszna, skoryczył jednak również w sposób najmniej oczekiwany.

Banda stanęła wkrótce potem przed sądem i każdy z członków otrzymał po 15 lat więzienia. A w kilka dni później prasa zamieszczała sędziwe orzysy, wstawiając odwagę komisarza Hartinga i przy okazji nie szczędząc przykrych słów szefowi policji!...

Em.

Dziwactwa testamentowe

Ludzi ekscentrycznych i złośliwych nie brak na świecie. Po-
trafią oni, jeśli mają środki po temu, zadziwiać albo dokuczać swoim bliźnim za życia, a często gęsto i po śmierci, gdy wpadnie im złośliwy pomysł do głowy, aby w testamencie umieścić parę dowcipnych klauzul.

Słynny był np. testament pewnej żonawej lady angielskiej, która zapisała cały swój majątek wraz z piękną willą... 40-tu pieskom rasowym. Rodzina zaatakowała testament i w końcu stanęła ugoda, na podstawie której krewni otrzymali spadek, przejmując jednak na siebie obowiązek utrzymania psiej rodziny do końca jej życia.

Bardzo dowcipnie i subtelnie postąpił pewien znany adwokat berliński, który zostawił w testamencie zapis na rzecz tych swoich klientów, których sprawy przegrał w sądzie. W ten sposób wynagrodził po śmierci skrzywdzonych przez siebie. Do-
dajmy, że był kawalerem, bo i naczej!...

Złośliwie były trzy ciotki mrs. Granatt, które zapisały jej cały swój majątek w wysokości 200 tysięcy dolarów pod warun-

kiem, że licząca 67 lat wesoła spadkobierczyni odbędzie 50 razy tam i zpowrotem podróż z N. Jorku do Londynu. Notabene mrs. Granatt nie znosi jazdy okrętem i cierpi na chorobę morską za każdym przejazdem. Biedna! Zanim wejdzie w posiadanie 200.000 dolarów przechoruje 50 razy swe podróże i osiągnie piękny wiek.

Jeszcze złośliwszy kawał pomysłowny wyrządził adwokat Miller z Toronto (Kanada). Po-
dzielił on swój majątek w taki sposób: prokuratorowi generalnemu, zawziętemu wrogowi gier hazardowych, zapisał spory pakiet losów loteryjnych, oraz kilka tuzinów biletów na wyścigi, innemu znów znajomemu zapisał dwa udziały w browarze, wreszcie resztę majątku zapisał starszej damie, która — jak nisz — „Uczyniła mnie szczęśliwym na całe życie, odrzucając przed 20-tu laty moje oświadczenia”.

RADJO ODBIORNIKI elektryczne. Nowo-
wznowione dwójki, trójki od 190 zł.
tych. Dobre warunki „Uniwersal”.
Wspólna 29.

Miecz. Gór.

Dobre i złe obyczaje kupieckie

przy transakcjach na Gieldzie Mięsnej

Niejednokrotnie donosiliśmy o tem, że Gielda Mięsna pozwala sobie na eksperymenty gospodarczo szkodliwe: jak wprowadzanie przymusowego pośrednictwa, opodatkowywanie obrotów wewnętrznych, zabranianie kupcom sprzedaży swego własnego towaru na kredyty i wiele innych.

To też wiadomość o zawieszeniu działalności Zarządu Związku Kupców Chrześcijań Przemysłu Mięsnego, a następnie aresztowanie przez Urząd Śledczy 7 kupców, jak również kolportowanie przez pisma stołeczne informacji o fałszowaniu przez ten Zarząd raportów Komisji Międzyministerialnej, powołanej dla zbadania działalności Gieldy Mięsnej w Warszawie, danych co do sytuacji na rynku mięsny, nawoływanie do nieplacenia podatków, wywołano, w kołach dobrze poinformowanych wielkie zdziwienie i dlatego też postanowiliśmy zasięgnąć informacji u jednego z aresztowanych i następnie zwolnionych, a mianowicie u b. wiceprezesa Zarządu Związku p. Piotra Biechońskiego. Oto, cośmy usłyszeli.

— Na czem polegała tak zwana walka Związku z Gieldą i Kasą Targową? — Muszę wyjaśnić, że Związek nigdy nie walczył ani z Kasą Targową, ani też z Gieldą, lecz jedynie w drodze nadzoru, op. jest zgodne z § 3 statutu Gieldy Mięsnej, zwracał się z memorjami do Pana Ministra Przemysłu i Handlu, wskazując na szkodliwość zarządzeń Gieldy.

— Na czem ona polegała? — Przedewszystkiem Gielda wprowadziła przymusowego pośrednika w postaci firm o prawach monopolistycznych, a następnie zabroniła udzielać kupcom-detalistom kredytu, uważając za swego punktu widzenia, że kredytowanie jest sprzeczne z dobrymi obyczajami kupieckimi.

— Co to znaczy „monopolistyczne firmy” i jak one powstały? — Gielda Mięsna uzurpowała sobie prawo zezwalania na handel zwierzętami rzeźniami, a uchwałą Rady Gieldowej z dnia 24.10.1933 r. wprowadziła podział handlu na dwie kategorie. I tak, kto skupował zwierzęta rzeźne na prowincji, nie miał prawa sprzedać ich w stanie bitym w Warszawie i odwrotnie, kto chciał dokonać uboju w Warszawie, musiał za-

kupować zwierzę na rynku warszawskim. Prócz tego Kasa Targowa uchwalila wprowadzenie tak zwanych agentów kasowych, a Rada Gieldowa wprowadziła na targowisku bydlę przymus, zabraniając maklerom spisywania transakcji, o ile stroną sprzedającą, względnie kupującą nie jest firma, uznana przez Gieldę za targowego pośrednika. Takim pośrednikiem była firma „Pekoris”. Podobne zarządzenie miało objąć również rynki trzody chlewnej, cieląt, baranów i t. p., lecz następstwem katarycznych żądań kół rolniczych przymus ten nie tylko że nie został wprowadzony, lecz i firma „Pekoris” utraciła na rynku wolność swego prawa pośrednika.

— Czy to prawda, że Panowie uchylają się od placenia podatków?

— Jeszcze przed powstaniem Gieldy Mięsnej organizacje branży mięsnej dobrowolnie uchwałyły wpłaty podatków od sztuki, w wysokości, dostosowanej do faktycznej wartości obiektu, lecz z chwilą przejścia poboru podatków przez Gieldę wpłaty zaczęły wzrastać i obecnie, przy spadku cen o prawie 50 proc. wzrosły prawie 3 i pół raza, a więc w stosunku do faktycznej wartości wzrosły siedmiokrotnie, dlatego też Związek Kupców Chrz. Przem. Mięsnego zwrócił się do Pana Ministra Skarbu z obszernym memorjałem, w którym prosił o zrewidowanie systemu, stosowanego przez Gieldę Mięsną przy pobieraniu podatków. System ten jest bardzo szkodliwy dla rolnika, gdyż kupiec cały ciężar podatku przerzucił na hodowcę, oraz dla kupca, gdyż ten ostatni nie wpłacając więcej, niż faktycznie powinien wpłacać, miał uszczuplony swój kapitał obrotowy, a jednocześnie w urzędach skarbowych na jego dobro były zapisywane nadpłaty.

— Czem, według Pana, powodowała się Gielda, podwyższając pobór podatków?

— Trudno to wytłumaczyć, lecz według mojego osobistego mniemania, Gielda Mięsna na zasadzie umowy z Grodzką Izłą Skarbową otrzymuje za inkasowanie podatków 3 proc. od wszystkich zainkasowanych sum, praw dopodobnie Gieldzie chodzi o ciągnięcie, z tego źródła większych dochodów. O ile Pana Redaktora ta sprawa interesuje, dam Panu wyliczenie, z którego wynika, że Gielda Mięsna za-

miast należnych faktycznie 41 zł. 05 gr. pobrała aż 140 zł., otrzymując pro wizji od Skarbu Państwa 4 zł. 20 gr. Ponieważ Skarb Państwa w przyszłości nadpłacone 98 zł. 95 gr. zwróci, zatrzymując należne mu tylko 41 zł. 05 gr., natomiast Gielda otrzymanej prowizji Skarbowi nie zwróci, wynika z tego, że Skarb Państwa za zainkasowanie 41 zł. 05 gr. zapłacił Gieldzie 4 zł. 20 gr., a więc przeszło 10 proc.

— Czy postulaty Panów, zawarte w memorjach do Ministra Przemysłu i Handlu oraz Ministra Skarbu, zostały załatwione przychylnie?

— O ile chodzi o Ministerstwo Przemysłu i Handlu, to następstwem naszych memorjów została powołana Międzyministerjalna Komisja dla zbadania działalności Gieldy Mięsnej w Warszawie i obecnie, jak nam wiadomo, prace swe zakończyła; jaki jest dalszy los naszych memorjów nie wiemy. Co się zaś tyczy memorjału, złożonego w Ministerstwie Skarbu, to nie nam nie jest wiadomo, gdyż w między czasie Zarząd Związku został zawieszony i nie miał prawa interwencji.



ZWYCIĘZCY CHALLENGE'U U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO
Zwycięzcy tegorocznego Challenge'u kpt. Baján i mechanik sierż. Pokrzywka byli przyjęli przez Marszałka Piłsudskiego w czasie Jego pobytu w Moszczenicy. Na zdjęciu — Marszałek Piłsudski w towarzystwie zwycięskich lotników.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PRZED MECZEM POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

W najbliższą niedzielę dn. 14 października o godz. 12-ej w południe rozegrany zostanie w Warszawie w gmachu cyrku międzynarodowy mecz bokserki Polska — Czechosłowacja o puchar środkowej Europy.

TROCHĘ STATYSTYKI

Mecz Polska — Czechosłowacja rozegrany zostanie po raz piąty. Kończył się w pierwszym walczylismy z Czechosłowacją w 1929 r. w Katowicach, bijąc ją 12:4. W roku następnym w Pradze uzyskaliśmy remis 8:8. W r. 1931 w Warszawie uzyskaliśmy ponownie wynik remisowy 8:8. Wreszcie w roku ub. w Poznaniu wygraliśmy 10:6. Stosunek zwycięskich spotkań jest dla nas korzystny i brzmi 38:26.

SKŁADY POLSKI I CZECHOSŁOWACJI

Kapitan sportowy Polskiego Związku Bokserskiego p. Cendrowski ustalił wczoraj wieczorem następujący definitywny skład Polski: Rotholc, Moczko II, Kajnar, Sipiński, Garnarek, Chmielewski, Karpieński, Krenz. W skład Czechosłowacji wchodzi: Fiala, Sasinek, Dworzak, Chundela, Hrubesz, Pospiszil, Durdis, Kopaček. Sędziami punktowymi będą: Węgier Vadász i Niemiec Šanger. W ringu na zmianę sędziować będą Polak i Czech.

STAN ZAWODÓW O PUHAR ŚRODKOWEJ EUROPE

Walka, jak już zaznaczyliśmy toczy się o ufundowany niedawno puchar Europy środkowej. W tym turnieju biorą udział reprezentacje

5-ciu państw (Niemcy, Węgry, Polska, Czechosłowacja i Austria). Włochy wyczołgały się. Dotychczas uzyskano następujące wyniki: Niemcy — Węgry 13:3, Węgry — Austria 13:3, Węgry — Polska 10:6, Polska — Austria 10:6, Czechosłowacja — Austria 11:5. Tabela zawodów przedstawia się obecnie następująco:

1. Węgry 3, pkt. 4:4, st. zwyc. spotkań; 2. Niemcy 1, pkt. 2:0, st. zwyc. spotkań 13:3; 3. Czechosłowacja 1, pkt. 2:0, st. zwyc. spotkań 11:5; 4. Polska 1, pkt. 2:2, st. zwyc. spotkań 16:16; 5. Austria 1, pkt. 0:6, st. zwyc. spotkań 14:34.

Faworytem turnieju są Niemcy. Mecz Polska — Czechosłowacja decyduje raczej o pierwszeństwie wśród państw słowiańskich.

SZCZEGÓŁY MECZU ROSJA — CZECHOSŁOWACJA

Jak już podaliśmy, odbył się w Pradze sensacyjny mecz bokserki pomiędzy reprezentacjami Czechosłowacji a Rosją Sowiecką. Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie i zgromadził ponad 5 tys. widzów. Boksery sowieccy okazali się znacznie lepsi i wygrali 9:7. Właściwie wynik brzmiał 11:5 na korzyść Rosji, ale z powodu dyskwalifikacji Szerowa, Czechosłowacja zdobyła dalsze dwa punkty. Na 8 spotkań aż 6 dały wynik remisowy.

W wadze muszej Fiala (Cz) zremisował z Tokajewem. W wadze koguciej Szerow (R) został zdyskwalifikowany z powodu ugrzyzienia Hasinka w ucho (!) Zwycięstwo oczywiście przyznano Czechowi, Kierownik dru-

żyny rosyjskiej złożył protest, który zostanie rozpatrzone dopiero po orzeczeniu lekarskim. Jest zatem możliwe, że ogólny wynik meczu ulegnie jeszcze zmianie. W wadze piórkowej Dworzak (Cz) nie rozstrzygnął walki z Celowalnikowem. W wadze lekkiej Chundela, zremisował z Ogurenkowem. W wadze półśredniej Hrubesz (Cz) zremisował z Timoszy-nem. W wadze średniej Stiepanow (R) zwyciężył na punkty Pospiszila. W wadze półciężkiej Michajłow znokautował Nejtka. W ciężkiej Postow (R) zremisował z Durdisem.

BOKSERSKI OBOZ TRENINGOWY PRZED MECZEM Z NIEMCAMI

Kapitan sportowy Polskiego Związku Bokserskiego ustalił następujący skład obozu treningowego przed meczem z Niemcami (dn. 25 listopada w Essen):

Waga musza — Rotholc i Czortek, waga kogucia — Moczko i Marcyśiak, waga piórkowa — Kajnar i Pol-lus, waga lekka — Banaśiak i Sipiński, waga półśrednia — Garnarek, Taborek i Lelewski, waga średnia — Chmielewski i Pisarski. (Majchrzycki nie został uwzględniony, gdyż nie będzie mógł wyjechać do Essen), waga półciężka — Karpieński, Dębora, Józ-kowiak i Przybylski, waga ciężka — Pilat, Krenz i Skwarkowski.

MECZE TRENINGOWE POLSKIEJ REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ

Dzisiaj we wtorek dn. 9 b. m. i w czwartek dn. 11 b. m. o godz. 14.30 odbędą się na stadionie Wojska Polskiego dwa treningowe spotkania polskich reprezentacji piłkarskich na mecze z Rumunją i Łotwą.

Młodzież szkolna pod kierunkiem wychowawców ma prawo wolnego wstępu na mecze treningowe.

Z CAŁEGO ŚWIATA W KILKU WIERSZACH

BERLIN. W meczu o mistrzostwo Europy w wadze półśredniej Niemiec Gustaw Eder pokonał po 15-to rundowej walce Belgę Sibille na punkty. Eder w ten sposób pozostał mistrzem Europy.

PRAGA. Puchar piłkarski Czechosłowacji zdobyła Sparta praska po zwycięstwie w finale nad Kladno 6:0. BUDAPEST. W międzymiastowym meczu lekkoatletycznym Węgry odnieśli zwycięstwo nad Grecją 105% : 67% pkt.

W sprawie eksmisji bezrobotnych

Ministerstwo Sprawiedliwości wystosowało pismo okólne do prezesów wszystkich sądów okręgowych, w którym wyjaśnia postanowienia w sprawie moratorium mieszkaniowego dla bezrobotnych.

Ministerstwo wyjaśnia, że przy ocenie położenia pozwanego, usprawiedliwiającego zawieszenie wykonania eksmisji, należy brać pod uwagę nie tylko stan bezrobocia pozwanego, zachodzący w przypadku utraty pracy najemnej, ale w ogóle faktyczny brak pracy, bez względu na uprzednie postawienie w stosunku pracy najemnej.

Sąd nie ma obowiązku zbierania dowodów, że pozwany pozostaje bez pracy, jednak ma prawo zbierać tego rodzaju dowody z urzędów, a zatem może zażądać od pozwanego udowod-

nienia braku pracy. Zakresu tych dowodów nie należy ograniczać do zaświadczeń publicznych instytucji i biur pośrednictwa pracy, a zatem uzależnić stosowanie moratorium od faktu zarejestrowania bezrobotnego w biurze pośrednictwa pracy.

Do rzędu instytucji, uprawnionych do wystawiania zaświadczeń w sprawie braku pracy, należą w pierwszym rzędzie zarządy gminne lub miejskie oraz prawo - publiczne instytucje samorządu gospodarczego, np. izby rzemieślnicze.

Budowa spa'arni śmieci w Warszawie

Przed kilku dniami złożono w zarządzie m. stoł. Warszawy ofertę na budowę wielkiej nowoczesnej spalarni śmieci oraz na wywóz odpadków domowych. Oferta ta gwarantuje miastu natychmiastowe rozpoczęcie budowy spalarni, która miałaby powstać wielkim kosztem, organizację nowoczesnego wywozu śmieci, obejmująca całe miasto, oraz pół miliona zł. rocznie tenuty dzierżawnej dla miasta.

Tenuta ta byłaby ewentualnie skapitałizowana i w kwocie około 5.000.000 zł. wypłacona zarządowi miejskiemu przy podpisaniu koncesji. W ofercie, za którą stoi poważny kapitał szwajcarski, zainteresowany jest również największy polski koncern przemysłowy.



ŚWIĘTO ZWIERZĄT W WARSZAWIE

kościółem zwierząt i ptactwa. Na zdjisku z Assyżu patrona zwierząt odbyła się po raz pierwszy w Warszawie uroczystość błogosławieństwa zwierząt. W ofiercie, za którą stoi poważny kapitał szwajcarski, zainteresowany jest również największy polski koncern przemysłowy.



20-LECIE I P. A. L.

W Wilnie odbył się obchód 20-lecia tamtejszego 1-go p. art. Leg., na który przybył m. inn. w mundurze pułkownika artylerji min. Spraw Zagranicznych Beck. Na zdjęciu — min. Beck w towarzystwie wojewody wileńskiego Jaszczółta na dworcu w Wilnie.

Niebezpieczny bandyta w potrzasku

Policja poszukiwała groźnego bandyty Teodora Ulewicza, który w powiecie skierniewickim dokonał licznych napadów bandyckich występując z bronią w ręku. Warszawski urząd śledczy dowiedział się, że Ulewiec ukrywa się w domu przy ulicy Wileńskiej. Nie wiedziiano jednak u kogo. Nie trzeba dodawać, że przebywał on tam bez meldowania.

Wysłano dwóch wywiadowców na pochwylenie bandyty. Wywiadowcy jednak nie znali bandyty i musieli polegać tylko na własnej intuicji. Trochę tylko znali jego rysopis. Ale to już wiele. To też łatwo domyślili się, jak wygląda bandyta i wczoraj wieczorem zatrzymali go w bramie gdy przyszedł na noc. Był to Ulewicz. Skuto go w kajdany i odprowadzono do urzędu śledczego.

NOWY TYGODNIK SPORTOWY

Wczoraj ukazał się pierwszy numer tygodnika sportowego p. n. „Sportowiec”. Numer zawiera b. ciekawe i różnorodnie wiadomości. Na uwagę zasługują drukowana w „Sportowcu” powieść sportowa „Tajemnica bramkarza”. Cena „Sportowca” wynosi 10 gr. umożliwi to więc szerokim masom nabycie popularnego tygodnika.

CZYTAJCIE ostatni numer WESŁYCH WIADOMOŚCI
cena 10 gr.

M I Ł O Ś Ć A N U S I

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Jaś przypomniał sobie list Olka. Miał taki szczerzy ton, że nie mógł być kłamliwy. Bo i pocóżby Olek miał kłamać? W jakim celu? Jeżeli Anusia rzeczywiście odrzuciła pokusy hrabiego Oremskiego, jeżeli utrzymuje się z pracy ręk, jakże może być lepszy dowód jej niewinności?

Przekonać trzeba się w każdym razie. Nie po to przecież przyjechał z tak daleka, aby teraz w ostatniej chwili wyrzucić się właściwego celu swego przybycia.

Owszem, kochał bardzo rodziców, ale to było niczem w porównaniu do namiętnego szafu, jaki odczuwał dla Anusi. Jak dawiej chciał umrzeć dla niej, tak teraz zapragnął żyć dla niej i... z nią...

Powiedział ojcu, że musi udać się do Warszawy ze względów służbowych, ale że zostanie tam tylko kilka dni. Zazaczył zarazem, że od załatwienia tych spraw zależy cała jego przyszłość.

Gdy stary Bończal nazajutrz się obudził, znalazł u siebie na stole kartkę tej treści:

„Kochany ojciec, odjeżdżam... Błagam Cię: nikomu ani słowa o moim powrocie. Zobaczymy się niebawem. Caluję Was obojga z całej siły.
Kochający syn Jaś”

3. NA TROPIE.

Była godzina dziewiąta z rana, gdy do dozorczy jednej z kamienic warszawskich zgłosił się przystojny wysoki brunet, pytając:

— Czy tu mieszka pan Aleksander Maldziak?
— Owszem, ale niedawno wyszedł. Przychodzi zawsze dopiero wieczorem.

— A czy tu mieszka panna Biedrzychówna?
— Owszem... mieszkała. Ale wyprowadziła się jakie trzy miesiące temu. Nie wiem dokąd — dodał dozorca dość cierpko.

Jaś Bończal, bo on to był, zdziwił się tem i przeraził. Znow straszliwe wątplenie zakradło mu się w duszę. Przed trzema miesiącami mniej więcej przeczł nadzedeł list Maldziaka. Czyżby od tego czasu coś zaszło? Któż więc ostatecznie ma słusność: Maldziak czy plotkary wiejskie?

Suty napiwek nieco rozwiązał język dozorczy. Opowiedział, że Anusia zamieszkała tu z polecenia Maldziaka i choć się wyprowadziła, zatrzymała jednak swój pokój, który odwiedza od czasu do czasu. Przeważnie w towarzystwie innej, równie młodej

i pięknej pani. Może ta pani będzie mogła udzielić bliższych informacji, bo ani on ani Maldziak obecnego adresu Anusi nie znają. Z opisu Jaś domyślił się odrazu, że chodzi o Elżunię i postanowił reszty dowiedzieć się od niej.

Po chwili namysłu Jaś Bończal doszedł do wniosku, że najlepiej będzie zapytać się o wszystko Zośkę, pokojówkę Elżuni. Nie wiedział, że ona zdawien dawna pała straszliwą nienawiścią ku niemu.

Ponieważ jeszcze w Tomirzycach mu opowiedziano, że Elżunia mieszka u rodziców, udał się tam więc.

Gdy Zośka go ujrziała, o mało nie padła trupem z przerażenia.

Po pierwszych zapytaniach Jaś w krótkich słowach tak określił cel swego przybycia:

— Chcę się zobaczyć z... kimś. Zapytać o... coś. I zależnie od otrzymanej odpowiedzi zostać albo zniknąć...

Nie ukrywał, że chodzi mu o Anusię. Zapytał o szczegóły. Zośka wykręcała się, że nic nie wie.

Była to, oczywiście złośliwość z jej strony. Postanowiła zabawić się jego bólem, wznawiając drzemiacą w niej oddawna i nieukończoną nienawiść ku niemu. Napawała się już zawczasu swoją złośliwą przyjemnością i zapytała:

— Kochasz więc wciąż jeszcze tę małą Anusę?
— Nie wiem, czy kocham ją czy nienawidzę — odparł oficer — jedno tylko wiem, że do szaleństwa pragnę ją ujrzeć i pomówić z nią.

— O czym?
— O tem, jak właściwie wszystko naprawdę było. Chcę się upewnić, czy rzeczywiście nie miałem słusności, urządzając jej w swoim czasie bardzo przykrą scenę... czy łamiąc życie sobie i rodzicom, nie padłem ofiarą złudnych pozorów.

— Słowem: co tu dużo gadać? Widzę, że szalejesz za nią bardziej, niż kiedykolwiek... Ale właśnie dlatego lepiej uczynię, jeżeli ci nic o niej nie powiem.
— Błagam cię...

— Powtarzam ci, że lepiej się nie pytaj... Ale cóż, kiedy tybie nigdy nic nie potrafiłam odmówić? Choć kiedyś... ja również bardzo cierpiałam i o to nikt się nie troszczył... Ha, trudno, byłam głupia i niedoświadczona. Dzisiaj już mam doświadczenie i wiem, że rzadko się jest kochaną przez tego, który

pragnie inną. Ale mniejsza o to, nie odpłacę ci złem za zło i powiem ci wszystko, o ile mi przyrzekniesz, że mnie nie wydasz.

— Przysięgam ci...

— A więc przygotuj się na najgorsze. Przestała pracować, woli się utrzymywać ze swej... urody, która, doprawdy, jest wręcz zjawiskowa. Warszawa zrobiła swoje. Jeżeli ją ujrzyysz, o czem wątpię, nie poznasz jej z pewnością.

— Więc... doprawdy???

— O, nie wolno ci mieć o to do niej żalu. Dała się skusić... z twojej winy. Długo się opierała, ale nie wracała tyle czasu... W końcu uległa... Za późno się zdecydowałaś na powrót... Szkoda, wielka szkoda...

Jaś Bończal był temi słowy wstrząśnięty do głębi. Zgrzytał zębami ze złości. Zarazem tak był lew wszystkim zgnębiony, że zapytał tylko szeptem:

— Gdzie jest teraz?

— O, w takim pałacu, że cię tam nawet nie puszczą... Jeżeli chcesz ją zobaczyć, bądź około piętej w Alejach... O tej porze zawsze wyjeżdża na spacer w swym błękitnym samochodzie... powtarzam w błękitnym, czyli spacerowym, bo na wieczór ma zamkniętą czarną limuzynę... Jeździ zawsze sama.

Prowadzi szofera w brązowej liberji. Na samochodzie litera: A. W., co oznacza Anusia Wiosenka. Tak ją wszyscy nazywali, gdy jeszcze pracowała w kwiaciarni. Tam się odbywały wprost pielgrzymki... Zасыpywano ją najponętniejszymi propozycjami. Była niezachwiana. Tak, tyś ją nie docenił... Zupelnie jej nie znałeś... Ale każda cnota ma swój kres. Gdybyś jeszcze przybył pół roku temu, zdałbyś na czas... Stało się to dopiero przed trzema miesiącami.

Patrząc na udręki i katusze, jakie jej słowa zadawały Jasiowi, napawała się niemi, jak największą rozkoszą. Dodała:

— Jedyną wadą Anusi jest zbyt piękna... uroda. Z taką nigdy mężczyzna nie będzie szczęśliwy. Zbyt niebezpieczna... A jak już, to trzeba uważać, nie odchodzić ani na chwilę, nie tracić z oka ani na sekundę... A już z pewnością nie wyjeżdżać na krok tak długo, jak ty...

Tego już mu było nadto... Rzucił się na Zośkę i wściekły wykręcił jej rękę...

Dalszy ciąg nastąpi!

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ZAZDROŚĆ ŻONY.

— Będzie doskonale — mówił dalej Montemort, z uśmiechem już patrząc na Noderskiego, — jeśli się postaramy jednocześnie o rywalkę dla naszej Amerykanczki. Nic tak nie podnieca serca do miłości, jak rywalizacja, obawa zdmuchnięcia ukochanego, czy ukochanej przez inną czy innego. Naturalnie nie biorę tu w rachubę Lili. To już jest przebrzmiałe. Żona robi zawsze najmniejsze wrażenie, choćby była ładna i interesująca. Znajdziemy kogo innego. Choćby Dankę...

— Dajże spokój! Patrzeć nie mogę na tę rozpuszczoną dziewczynę.

Montemort przeżmiał się.

— Wiedziałem, że tak powiesz. Mężczyzna może mieć setki kobiet, ale zawsze go pociąga coś świeżego. Takie wyrobiliśmy w sobie upodobanie od zamierzchłych czasów. Godzę się z niem i dlatego wynajdę kogo innego. Rad jestem, żeśmy się porozumieli wreszcie. Byłem przygotowany do zrobienia ci wielkiej awantury, gdybyś się upierał i chciał wylać się z naszej spółki. To już jest nie do pomyslenia. Radzę ci ze szczerego serca, byś się wyzbył tych resztek sentymentów, jakie w tobie pokutują zupełnie niepotrzebnie i są poprostu śmieszne u takiego człowieka, który może zgarniać śmietankę życia pełnemi garściami. Każda kobieta może być twoją, której tylko zapragniesz, ozłoc tylko swoje życie wielkim majątkiem. Czego ci potrzeba więcej? Powiedziałem ci już, że mam dla ciebie słabość. Jesteś zdolny i bardzo potrzebny. Pcham w twoje ręce miliony, a ty mi zacząłeś grymasić. Trochę mnie to gniewało. Wierzyłem jednak, że rozsadek zwycięży i niepotrzebnie irytowałem się.

— Zupelnie niepotrzebnie — przytaknął Noderski.

— Teraz wiem o tem. No, to wracajmy do domu. Pamiętaj, że jutro Dankę przyniesie pieniądze. Mi-

moje wszystko dusi tęsknia. Niech wysupła trochę pieniędzy, skąd chce. Potrzebuje paru tysięcy złotych.

— Dobrze. Będę u niego.

Noderski odwiedził Montemorta i powrócił do domu.

Kiedy został wreszcie sam w ciemnym wnętrzu samochodu, mimowoli zacisnęły się jego pięści, zacięły zęby, twarz spochmurniała.

— Muszę, muszę z nim skończyć! — myślał.

Był zdenerwowany i podniecony.

Ledwie wszedł, wyszła na jego spotkanie Lila. Była ubrana w wieczorową suknię.

— Wychódzimy! Mam dosyć tego siedzenia w domu. Ty przepadasz na całe wieczory, zapewne bawisz się, a ja mam siedzieć jak niewolnica i oczekiwac, kiedy mój kochany małżonek zechce sobie o mnie przypomnieć? Doszłam do przekonania, że moje postępowanie tylko zniechęca cię do mnie.

Noderski wzruszył ramionami.

— Nie wzruszaj ramionami! — krzyknęła nagle. — Ja wiem wszystko! Zdradzasz mnie ustawicznie! Masz kochanki, do których chodzisz.

— Uspokój się i nie rób awantur, bo służba usłyszy — wziął ją za rękę.

— Wy nie cenicie takiej miłości! W wolicie kobiety, które przechodzą z rąk do rąk!

— Lila, zstanów się, nie pleć głupstw! Chodź, pójdziemy do twojego pokoju.

— Nie! Jedziemy na dancing! Chcę się bawić. Zobacysz, że i ja mam powodzenie. Ty nie jesteś o mnie wcale zazdrosny i dlatego mnie nie kochasz!

Noderski po raz drugi wzruszył ramionami.

— Mówisz zupełnie bez sensu! Nie znam zazdrości i nie znoszę jej. Nie znoszę jej tem bardziej, im ty robisz mi większe awantury zupełnie bezpodstawnie.

— A co było z Danką Zuberską?

— Cóż miało być? Ze się do mnie zaleca? Ja jej nie znoszę i nie doczeka się tego, bym został jej kochankiem.

— Ona była twoją kochanką!

— Złapałaś nas na gorącym uczynku?

— Przestań tak mówić! Nie drażnij mnie! Och, jaka ja jestem nieszczęśliwa! — Lila wybuchnęła nagłe płaczem.

— Uspokój się! Co się z tobą dzieje?

— Nie dotykaj mnie! Nie kochasz mnie! — wołała wstrząsana płaczem.

— Na tle głupich podejrzeń dostajesz choroby nerwowej. Muszę ci sprowadzić lekarza...

— To jeszcze nie wszystko! To jeszcze nie wszystko! — płakała w dalszym ciągu.

Noderski chwycił ją na ręce i choć wrywała się mu i odpychała go, zaniósł ją do sypialni.

— No, dosyć tego — powiedział, układając ją na kanapie. — Uspokój się wreszcie. Wyładuj ze siebie wszystkie podejrzania i skończ z tem.

— Nie mów tak do mnie! To jest najlepszym dowodem, że mnie już nie kochasz, że masz inną! — Ja cię zabiję, jeśli mnie zdradzisz.

— Dziedzina jesteś!

Nie zdjąwszy palta, siadł na fotelu i przyglądał się Lili, wijącej się na kanapie w przystępie ataku nerwowego.

— Ona jest naprawdę chora! — myślał obojętnie.

— Ja nie mogę zapomnieć! Wszystko mnie dręczy a ty jeszcze to potęgujesz!

Zerwała się nagle z kanapy, chwyciła go rękoma za głowę i wpatrywała się rozszerzonymi oczami w jego oczy.

Dalszy ciąg jutro

Król Jugosławii Aleksander i min. francuski Barthou zamordowani

MARSYLJA 9.X. W ostatniej chwili komunikujemy wstrząsającą wiadomość o niezwyklej zbrodni jaka dzisiaj została dokonana w Marsylii. Przybył tu król Jugosławii Aleksander, udający się

z rewizją do rządu francuskiego. Na powitanie króla przybył do Marsylii minister francuski p. Barthou. Gdy król Aleksander w towarzystwie p. Barthou przejeżdżał ulicami miasta, w pewnej

chwili powóz został zasypany kulami rewolwerowymi. Z tłumy padło 20 strzałów. Król został raniony trzema kulami i zmarł o godz. 17 min. 40' Barthou zmarł w szpitalu. Pozatem zostali za-

bici generał francuski Georges, adjutant królewski i generał jugosłowiański. W zamachu wzięło udział około 10 osób. Jednym z morderców był jugosłowianin Petrus Kaleman, kupiec z Zagrzebia

Jeden z zamachowców został porabany szablą przez adjutanta królewskiego i zamordowany przez tłum. Inni spiskowcy zdążyli uciec i zniknąć w tłumie.

Pękła bomba w skrytej walce konkurencyjnej o rynek szklarski

Produkcja szyb niedawno zaprowadzona przez grodzieńską Hutę Szklaną wywołała zawiść innych firm konkurencyjnych. Konkurencja nie cofała się przed aktami sabotażu. Dwa robotnicy huty Pryhacz Antoni i Urbanek Idzi byli nerzędem w ręku konkurentów. Robotnicy ci umyślnie uszkodzali wyprodukowane szkło. Obliczenia kierownictwa huty wykazuje, że szkody z powodu akcji sabotażnej wynoszą 700 zł.

Na wiadomość o powyższym robotnicy powzięli podejrzenia, że inicjatorem sabotażu jest przedstawiciel Syndykatu Hut Jonas Abram Hirsz posiadający hurtowy skład szkła przy ul. Mostowej 2. Jonas zaopatrywał się w towar z hut zsyndykalizowanych, huta grodzieńska zaś od czasu zaprowadzenia produkcji szyb stawała się dlań groźną konkurentką, zawiadującą bezapelacyjnie rynkiem grodzieńskim.

Grupa robotników huty na czele z Franciszkiem Szalem wtargnęła do składu Jonasa, gdzie z zemsty za sabotaż na

terenie fabryki zniszczyła część znalezionej szkła na sumę 500 zł.

W czasie aktów samorządu został pobity syn Jonasa Ruwel.

O interwencję policji zwrócili się jednocześnie w imieniu huty szklanej współwłaściciel Aren Jezierski i hurtownik Abram Hirsz Jonas.

Pierwsze słowa nowego wojewody do obywateli województwa białostockiego

Jak podawaliśmy we wczorajszym numerze, p. Wojewoda, gen. Pasławski udzielił przedst. P.A.T. niczej oświadczenia, które zgodnie z zapowiedzią poniżej zamieszczamy.

— Nie jestem ani Białymstokowi, ani woj. białostockiemu obcy. Na przełomie 1918—1919 roku formowałem białostocki pułk strzelców (obecny 79 p.p., stacjonujący w Słonimie) z ochotników tej ziemi którzy masami — z okupowanej jeszcze części obwodu białostockiego przedzierali się do b. Konarsówki, gdzie w miasteczku Łapy stałem ze swoim sztabem.

W dniu 21 lutego 1919 r., jako dowódca tego pułku, na czele pierwszych kompanii, będących jego zawiązką, wkroczyłem — wraz z 4 pułkiem ułanów — do Białegostoku. Warunki wojenne nie pozwoliły na dłuższy tu pobyt. Wkrótce pułk przeszedł do Wolkowsk, a stamtąd na front litewski — białoruski. Batalion zapasowy stał przez cały czas wojny polsko-bolszewickiej w Białymstoku, i społeczeństwo miejscowe stale utrzymywało kontakt ze swymi synami, zorganizowanymi w tym pułku, zasilając go darami oraz otaczając swą troską i opieką.

Szczególnie pamiętna była wigilia 1919 r., którą pułk spędził nad Berezyną, a która — dzięki pomocy społeczeństwa białostockiego — była tak miła dla żołnierzy pułku.

Następnie p. Wojewoda Pasławski podniósł brawurę i bohaterstwo tego pułku, jego czynny bojowy na froncie wschodnim.

Jest rzeczą zrozumiałą — mówił dalej p. Wojewoda — że bardzo bliskie i serdeczne stosunki

Pocztyljon oskarżony o manipulacje listami

Pocztyljon Cezary Dobrowolski w czasie urzędowania w Grodnie w dniu 10 lutego br. z listu poleconego, adresowanego do Róży Pińskiej, Zduńska 3

wyjął 20 zł., tak przy najmniej brzmiał akt oskarżenia. Adresatka po otrzymaniu listu skontaktowała, że koperta jest otwarta i pomimo oczekiwanych 20 zł. pieniędzy nie znalazła. Poszkodowana poskarżyła się naczelnikowi poczty. Niebawem okazało się, że Dobrowolski przywłaszczył również 3 zł. 6 gr. zainkasowane w dn. 5 lutego jako należność za abonament radjowy. Prócz tego w liście do Prokuratora p. naczelnik Delmata wspominał o innych skargach wynikłych w związku z urzędowaniem Dobrowolskiego. Inne jednak zarzuty nie zostały dowiedzione.

Dobrowolski w dniu wczorajszym odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Grodnie. W wyniku procesu został skazany na 6 mies. z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 5 lat.

Dzika zemsta chłopów

Nacy wczorajszej do chlewa Wojciechowskiego Juliana we wsi Podjeziorki, gm. Hoża zakradli się dwaj jego zawistni wrogowie Wojciechowski Bronisław i Wojtukiewicz Michał

którzy rozmyślnie zadali kłota ranę w brzuch koniowi. Wskutek rany koń, wartości 140 zł. okazał się zupełnie niezdolnym, do pracy.

Brat przebił brata nożem

W rodzinie kupca z ul. Horodniczańskiej "Listokina panuje przynębanie.

Dwaj jego synowie zamieszkali przy ul. Piaskowej 11 one gdań wieczorem gwałtownie pokłócili się i to na publicznym miejscu no rogu ul. Napoleona.

W czasie kłótni młodszy Jankeł przebił nożem Akina zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała.

ta. Rannego umieszczono w Szpitalu Żydowskim.

Barbarzyński wyrąb 15 sosenek

Gajowy Lasów Państwowych nadleśnictwa heżańskiego Moździerz Bronisław przyłapał Swedkę Kazimierza na barbarzyńskim wyrębieniu 15 młodych sosenek.

Śmiertelny cios kamieniem w głowę

Onegdaj o godz. 18 ej wieczorem na ulicy wsi Wiściuny, gm. Marcinkanice pomiędzy 30 letnim Lamperczykiem Kazimierzem a 37 letnim Radziukiem Tadeuszem wynikła bójka w czasie której Lamperczyk uderzył kamieniem w głowę Radziuka. Od uderzenia kość czołowa została wgnieciona do

mózgu. Rannego w stanie bez nadziejnym przywieziono do Szpitala Miejskiego w Grodnie.

Wczorajszy noony pożar

Nocy wczorajszej o godz. 23,30 została zaalarmowana Straż Pożarna. Pożar wybuchł w odległej o 6 km. od Grodna wsi Suchmienice. Po pięciu minutach auto strażackie wyruszyło na ratunek.

Płonęły 2 stodoły, pierwsza wspólna własność Teodora i Józefa Sieluków oraz Antoniego Czekiela. Ogień zdołano zlokalizować. Część uratowanego zboża okazała się niezdadną do użytku.

W sprawie cen nafty

Zarząd Miejski w Grodnie na skutek pisma Starosty Powiatowego w Grodnie podał do publicznej wiadomości, że cena nafty na terenie m. Grodna wynosi w sprzedaży hurtowej 39 gr. za litr, w sprzedaży detalicznej 44 gr.

Każdy sklep, sprzedający naftę, obowiązany jest umieścić na widocznym miejscu cennik, określający cenę nafty.

Niezastosowanie się do powyższego pociągnie za sobą karę ustawowo przewidzianą.

Oszustwo wekslowe

Właściciel magazynu "radio-elektro-rowero-motocyklowego" p. Linnik zameldował policji o oszustwie dokonanym na jego szkodę przez Dęwigarda Edwarda, który wystawił sfałszowany weksel na sumę 223 zł.

Dźwiękowe-Kino **Polonja**
Pocztowa 4

D Z I S

Nareszcie!

Dawno oczekiwany!

Największy przebój sezonu!

„CSIBI”

W nadprogramie

Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów:
6, 8³⁰, 10⁴⁰ (w święta od 4 ej)

Wobec spodziewanej
zwiększonej frekwencji
uprasza się
o punktualne przybycie.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D z i s

Głos pustyni

z Nera Mey, Bodo,
Brodziszem, Bogdą i Conti

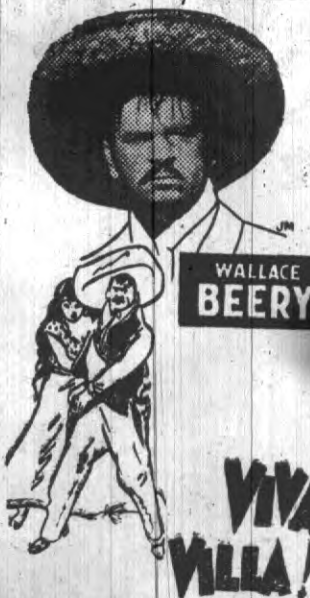
Dźwiękowiec **Apollo**
Demiańska 26

D Z I S Wstęp od 40 gr.

Najpotężniejszy film wszystkich czasów, który przypomina owe cudowne dni filmu niemieckiego

Realizmem, siłą, sensacją, potęgą i życiową prawdą przewyższa: „Ben Hura”

„Trader Horna”
i „Wielką Paradę” pt.



WALLACE
BEERY

Viva Villa

w roli głównej:

Wallace Beery

znany z filmu „CZEMP”

FAY WRAY znana z filmu „King Kong” i J. Schildkraut

Trzeba ten film zobaczyć, żeby móc ocenić, jak wielkie arcydzieło zostało stworzone.

Nadprogram: Najnowszy Aktualności świata

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz
w Komunalnej Kasie
Oszczędności
Powiatu Grodzieńskiego

Skradzione pamiątki po rodzicach

Z mieszkania p. Zofii Rojek przy ul. Orzeszkowej 25 niejaka Prokopienko Helena z ul. Bazylijańskiej skradła torebkę damską, figurkę słonową i 2 pary rakawiczek, wartości 26 złotych. Przedmioty te stanowiły pamiątki od rodziców p. Rojek zamieszkałych w Suwałkach.

Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batoiego 2, tel. 112.

Z Teatru Miejskiego

W środę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Mademoiselle”.
Ceny miejsc minimalne od 25 gr. do 2 zł.

W czwartek gościnny występ słynnej śpiewaczki Ady Sarf.
W piątek pod reżyserją dyr. J. Grodzieńskiego premiera „Nad polskim morzem” Z. Rączkowskiego.

Kupujcie wyroby krajowe!

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Poczt. seans. 6, 8, 10⁴⁰
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.

Najlepszy film sezonu, film który pozostawi niezatarte wspomnienie, film który przewyższa niezapomniany „Kongres tańczy”

„CESARZOWA I JA”

z Lilianą Harway i Charles Bayer

Wkrótce: Największy film „Sowkina” Wkrótce: „Szturmowa brygada”